



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 2 2007 r.

Wielkanoc

Nr 57 Rok X

Dwumiesięcznik

Antoni

Gazeta Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa odmieniło losy świata. Jego zwycięstwo nad śmiercią nappełniło nadzieją uczniów, a spotkanie z Nim przywróciło im wiarę.

Od spotkania z Nim wszystko się zaczyna: wiara, nadzieja, miłość i przebaczenie. Gdy przygniatają nas wątpliwości, gdy kolejny raz doświadczamy gorzkiego smaku życiowych porażek, On staje przed nami: żywy i prawdziwy. Przychodzi do nas pod postaciami chleba i wina. „On, podobnie jak uczniom w Emaus, wyjaśnia nam Pisma i łamie dla nas chleb”

Dziękujemy Zmartwychwstałemu za wszystkie łaski, jakimi obdarza w tym Świętym Czasie nas i naszych bliskich. Życzymy Wam, Drodzy Parafianie, byście każdego dnia doświadczali miłości i potęgi Tego, który pokonał śmierć. Niech Eucharystia będzie dla Was drogą do Emaus, podczas której Zmartwychwstały przemienia serca, napęlniając je wiarą, nadzieją i miłością. Niech On odsunie przytłaczające nas kamienie, i pomoże powstać z grobów naszych lęków, upadków, i grzechów tak, by nasze serca pałały, słysząc Jego głos i widząc wokół siebie znaki Jego działania.

ks. proboszcz Mieczysław Zdanowski

ks. prefekt Wojciech Zaleskiewicz



Ogłoszenia Duszpasterskie

Wielki Czwartek - 18⁰⁰ - Msza św. Wieczerzy Pańskiej
Wielki Piątek - 18⁰⁰ - Nabożeństwo Wielkopiątkowe
Wielka Sobota - 18⁰⁰ - Msza z poświęceniem wody i ognia
Niedziela Wielkanocna - 6⁰⁰ - Rzurekacja.

- Nie będzie Mszy św. o 8³⁰

- Msze św. o 10³⁰ i 16⁰⁰

Poniedziałek Wielkanocny. - Msze św. o 8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰

W Wielki Piątek obowiązuje ścisły post.

W Wielką sobotę święcimy pokarmy:

o 12⁰⁰ i 18⁰⁰ - w kościele w Woli Kiełpińskiej

o 10⁰⁰ - IHiAR Jadwisin

o 11⁰⁰ - Skubianka

Wszystkie sprawy związane z chrztami i ślubami załatwiane są w Wielkim Tygodniu w środę o godz. 17⁰⁰ w kościele.

Prace parafialne wspieramy składając pieniądze w kopercie na tacę lub na konto bankowe: Rzymsko-Katolicka Parafia Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej, 05-140 Serock, tel. /0-22/782-75-60

PBK S.A. w Warszawie Oddział w Pułtusk

60 1060 0076 0000 4012 6007 2398

Dziś w Numerze

	str
Konsekracja Kościoła Garnizonowego z Zegrzu	2-3
W obronie godności człowieka	3
Od redakcji	4
Zasłuchani w Słowo Boże	4
Światłość Zmartwychwstania	5
Papież zasłuchany w Głos z Fatimy	6
Miłosierdzie Boże	6
Katecheza Cierpienia	7
Fatimski znak dla nas	8
Komunia św. wynagradzająca w pierwsze soboty	8
Ostatnia audycja	9
Fragmenty książki kard. Dziwisza “Świadectwo”	9-10
Kącik Cioci Jasi	11
Znamy twórcę epitafium Macieja Radziwiłła	12
Katechizm Płocki	
Katecheza 93. Niebo	XLV
94. Paruzja	XLV
95. Piekło	XLV
96. Nadzieja nowego nieba i ziemi	XLVI
97. Amen	XLVI
98. Co to jest liturgia?	XLVII
99. Rok Liturgiczny	XLVII
100. Śpiew i muzyka w liturgii	XLVIII
101. Liturgia Godzin	XLVIII

Konsekracja kościoła garnizonowego pw. Matki Bożej Fatimskiej w Zegrzu Płn.

**“Tam gdzie rozlał się grzech,
tam jeszcze bardziej rozlała się łaska”.
(Rz, 5, 20b)**

20 lat temu decyzją ówczesnych komunistycznych władz wysadzono w powietrze jeden z najpiękniejszych przedwojennych kościołów garnizonowych w Polsce. W Piśmie Świętym czytamy: “Głupim wydawało się, że Chrystus umarł i nigdy już nie zmartwychwstał, a On 3 dnia powstał z martwych”. Podobnie stało się z kościołem w Zegrzu. Już 6 lat później erygowana została parafia wojskowa w Zegrzu, a 11 lat po wyburzeniu podjęto decyzję o budowie w tym samym miejscu, kościoła. I choć wielu straciło już nadzieję, to on powstał w jeszcze większym blasku.



Z tego miejsca pragnę podziękować wszystkim tym, którzy nie zwątpili w to, że będzie kościół, że będzie parafia. Pragnę więc w pierwszym rzędzie podziękować proboszczowi z Woli Kiełpińskiej ks. kanonikowi Mieczysławowi Zdanowskiemu, który zanim została erygowana parafia, w bardzo trudnych dla Kościoła i wiary czasach, przecierał drogi na wojskowym osiedlu w Zegrzu. To był fundament, na którym mogli następni kapłani budować kościół lokalny - ten z żywych kamieni, jakimi są wierni. Przede wszystkim dziękuję ks. proboszczowi za 10 lat życzliwości i przyjaźni. Pismo Święte mówi: “Kto znalazł przyjaciela, skarb znalazł”. Ja tak mogę powiedzieć o księdzu kanoniku Mieczysławie Zdanowskim z Woli Kiełpińskiej, koledze i przyjacielu.

Dziękuję za wszystkie ofiary parafianom z Woli Kiełpińskiej, złożone podczas głoszonych przeze mnie rekolekcji.

Zaproszenie:

**Serdecznie zapraszam parafian parafii
Zegrze w Woli Kiełpińskiej
do udziału w uroczystości**

**Konsekracji Kościoła Garnizonowego
pw. Matki Bożej Fatimskiej w Zegrzu.**

która odbędzie się

29 maja, we wtorek, o godz. 18⁰⁰

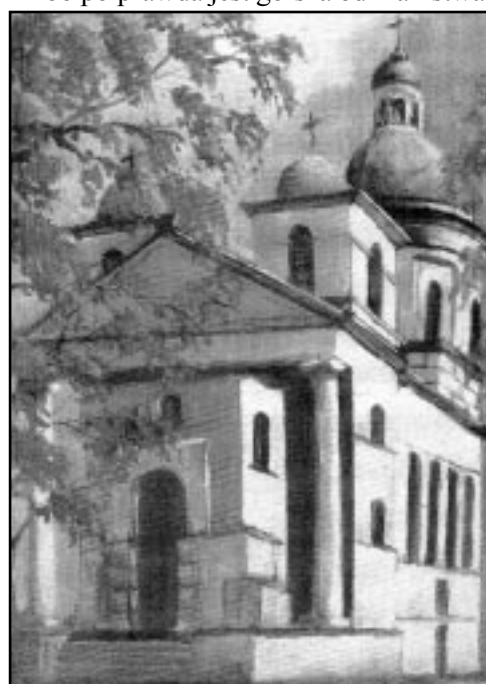
**podczas dorocznego zgrupowania polygonowego
kapelanów WP w Polsce.**

**Konsekratorem będzie
bp polowy gen. dyw. Tadeusz Płocki
przy współudziale biskupów z Płocka i Warszawy
na czele z arcybiskupem
Ślawojem Leszkiem Głódziem.**

**Zapraszam i proszę o modlitwę byśmy duchowo i
materiałnie przygotowali się do tej uroczystości.
ks. plk. Zenon Surma, proboszcz parafii garnizonowej**



Dziś kościół służy ludziom w mundurach z całej Polski. Rocznie przewijają się ok. 4 tys. żołnierzy służby zasadniczej, podchorążych i oficerów na różnego rodzaju kursach. Jest wśród nich wielu takich młodych ludzi, którzy ostatni raz kontakt z kościołem mieli przy Bierzmowaniu lub Komunii świętej. Ci, których nieraz nawet Wielkanoc nie potrafiła skłonić by przyjść do kościoła, w wojsku odnajdują drogę do Chrystusa i wiarę, którą zatracili.



kalendariusz kościoła i parafii w Zegrzu

XII w. - prawdopodobny czas powstania osady i parafii Zegrze

Była tam drewniana kaplica i parafia pw. św. Małgorzaty.

1237 r. - pierwsza pisemna wzmianka o osadzie Zegrze

1367 r. - pierwsza pisemna wzmianka o parafii Zegrze dotyczyła sporu o dziesięcinę przed trybunałem Stolicy Apostolskiej

1580 r. - ks. Mikołaj Kiełpiński, proboszcz Zegrza, zbudował nowy murowany kościół. Konsekrował go bp W. Baranowski.

1758 r. - kasztelan zakroczymski Antoni Krasinski ufundował z żoną Barbarą z Zielińskich nowy kościół murowany pw. św. Antoniego, św. Barbary i św. Rocha. Konsekrował go 15 września 1758 r. bp. Marcin Załuski.

1895 r. - rząd carski odkupił od Polaków za 54 tys. rubli kościół katolicki i po przeróbkach zamienił na cerkiew.

1914 r. - w wyniku wojny cerkiew została poważnie uszkodzona

1918 - 1939 świątynia była kościołem garnizonowym WP. W tym czasie została wyremontowana i przebudowana.

Prace zakończono w 1932 r.

1939-45 r. - kościół był nieczynny.

IX 1944 r. - dach kościoła zerwały pociski artyleryjskie, a żołnierze radzieccy strzelali do stacji Drogi Krzyżowej

po 1945 r. - nie pozwolono odbudować świątyni

1945-87 r. - świątynię ciągle dewastowano

VII 1987 r. - wysadzono dynamitem zabytkowy kościół

21 I 1993 r. - erygowano parafię wojskową

III 1993 r. - na terenie uczelni poświęcono kaplicę

15-16 IX 1996 r. - nawiedzenie figury Matki Bożej z Fatimy

3 IV 1999 r. - wmurowano kamień węgielny pod nowy kościół

XII 2002 r. - wybudowano stan surowy kościoła

29 V 2007 r. - konsekracja kościoła



W obronie godności człowieka

Biczowanie Jezusa odkrywa godność ludzkiego ciała i woła do wynagradzania za grzechy jej się sprzeciwiające.

1. O biczowaniu Jezusa Ewangelisti mówią jednym krótkim zdaniem. Ta okrutna kara była dobrze znana w starożytności i nie miało sensu jej drobiazgowo opisywanie. Na podstawie badań historyków i rekonstrukcji tej sceny w filmie "Pasja" Mela Gibsona możemy sobie wyobrazić, jaki ogrom cierpienia dotknął Jezusa poddanego biczowaniu. Było ono wykonywane za pomocą rzemiennych biczów, zakończonych metalowymi kulkami lub przedmiotami, które szarpały i raniły ciało ofiary.

Z Ewangelii nie do końca jasno wynika, dlaczego Piłat skazał Jezusa na ubiczowanie. Być może chciał zmiekczyć serca Żydów, zaspokoić ich nienawiść do Jezusa mniejszą karą niż ta, której się domagali. Tak podają ewangelisti Łukasz i Jan. Natomiast w/g Marka i Mateusza, biczowanie było wstępem do ukrzyżowania, mającym na celu psychiczne i fizyczne złamanie Skazańca.

2. W biczowaniu spełnia się zapowiedź z Wieczernika: Jezus wydaje swe ciało i przelewa swą krew za zbawienie świata. Ukrywa całkowicie swoje Bóstwo, cierpi w swoim człowieczeństwie.

Przez biczowanie Jezus w szczególny sposób ukazuje nam godność naszego ciała. Cierpi i wynagradza Ojcu za wszystkie grzechy popełnione przeciw godności ciała: zabójstwa, zamachy terrorystyczne, wojny, masakry i ludobójstwa, aborcję (po której ciała zamordowanych nienarodzonych dzieci są wyrzucane na śmietnik lub wykorzystywane jako surowce do produkcji np. kosmetyków), eutanazję, wszelkiego rodzaju przemoc fizyczną (bicie, znęcanie się) oraz grzechy natury seksualnej.

• Zjednoczmy się w myślach z biczowanym Jezusem. Ofiarujmy Mu nasze współzucie i wynagrodzenie za grzechy przeciwko godności ludzkiego ciała. Módlmy się za ofiary tych grzechów.

• Przez świat przelewa się fala przemocy i perwersji. Jednym z poważniejszych zagrożeń jest pornografia, sprowadzająca ludzkie ciało do narzędzia zaspokajania najniższych instynktów. Jest ona wynaturzeniem i zdeptaniem ludzkiej godności. Jednocześnie jest przyczyną deprawacji: prowadzi do innych grzechów przeciw szóstemu przykazaniu Bożemu: zrad małżeńskich, rozpusty, homoseksualizmu, nierządu, masturbacji...

Prośmy Maryję - Przczystą Dziewicę, zjednoczoną w cierpieniu ze swym Synem, by była ucieczką i obroną dla tych wszystkich, którzy chcą ustrzec się przed nieczystością i tych, którzy nie potrafią sobie poradzić z tym grzechem.

3. Aborcja jest nie tylko tragedią sumienia kobiety, która decyduje się na zabicie własnego dziecka. Uderza także w psychikę, w istotę jej kobiecości. Pojawia się tzw. syndrom poaborcyjny, który zamienia życie kobiety w piekło. Wyrzuty sumienia dają o sobie znać nawet po bardzo długim czasie i mimo wielokrotnego wyznawania tego grzechu w sakramencie pokuty. Od strony prawa kanonicznego wszystkie osoby zaangażowane w aborcję wpadają w kościelną karę ekskomuniki, którą zdjąć może jedynie biskup lub kapłan przez niego upoważniony.

Aborcja uderza także w całą rodzinę, spoistość małżeństwa (niejednokrotnie po aborcji małżeństwo rozpada się), u dzieci zaś pojawia się tzw. syndrom dziecka ocalonego od aborcji (i to niezależnie od tego, czy urodziły się one przed czy po tym fakcie).

• Módlmy się za wszystkie kobiety, które zmagają się z pokusą aborcji, podlegają naciskom otoczenia, pozbawione oparcia w swych bliskich. Prośmy dla nich o odwagę i wielkoduszność w przyjęciu nowego życia. Módlmy się też za wszystkie matki, które dokonały tego strasznego czynu - niech w biczowaniu Jezusa odnajdą źródło przebaczenia swego grzechu i wewnętrznego pokoju. Prośmy o nawrócenie dla wszystkich dokonujących aborcję, popierających ją i nawołujących do niej.

4. Uświadommy sobie, że tę straszną karę biczowania Jezus przyjął dobrowolnie, z miłości do nas. Wsłuchajmy się w Jego głos, który zdaje się mówić do nas: „Zobacz, do czego zdolna jest Miłość! Jeśli trzeba, to upadnę do twych stóp i będę prosił, byś oddał Mi swe serce. Jeśli mogłem zrobić coś więcej - powiedz Mi, a zrobię to!”

ks. Andrzej Adamski lutą 2007 Różaniec



Od Redakcji

Coraz dłuższe dni i budząca się do życia przyroda przypominają nam, że czas powstać, oczyścić duszę i myśli, wysprzątać wszystkie zakamarki, bo Wielkanoc tuż, tuż. Znowu rozdzwonią się "dzwony głoszące zbawienie" i usłyszymy słowa "Raduj się ziemio opromieniona tak niezmiernym blaskiem..."

Nadchodzi najpiękniejszy czas. Wszystko powstaje z zimowego snu i wstępuje w nas nadzieja, że będzie ciepło, że będzie lepiej, zdrowiej, weselej. Niech źródłem radości będzie przede wszystkim wiara w zmartwychwstanie Chrystusa, w to, że jesteśmy "w obozie zwycięskim", choćby wydawało się, że zło triumfuje.

2 kwietnia mija druga rocznica śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II. Znowu napłyną wspomnienia, refleksje, modlitwy. Tego dnia ma zakończyć się etap diecezjalny procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego Jana Pawła II. Ojciec Święty odszedł do Pana w pierwszą sobotę miesiąca. Dlatego piszemy o Komunii św. wynagradzającej, o którą prosiła Matka Boża w objawieniach w Fatimie. Rozpoczęły się one 13 maja 1917 r. W tajemnicach fatimskich mówiła Matka Boża o konieczności oddania Bogu Rosji i o niebezpieczeństwie komunizmu. Niejako na naszym podwórku mamy nasz własny, lokalny cud fatimski - powstanie z gruzów kościoła w Zegrzu, skazanego przez komunistów na zagładę, - właśnie pod wezwaniem Matki Bożej Fatimskiej.

W radosne święto Zmartwychwstania, w niedzielę Miłosierdzia Bożego, na nabożeństwach majowych, wspominając Jana Pawła Wielkiego, rozważamy te tajemnice, w których dane nam jest uczestniczyć i dziękujemy za łaski jakimi zostaliśmy obdarzeni.

23 kwietnia - św. Wojciecha

29 kwietnia - światowy dzień modlitw o powołania kapłańskie

3 maja - uroczystość NMP Królowej Polski

19 marca - św. Józefa, 1 maja - św. Józefa - robotnika

13 maja - Matki Bożej Fatimskiej

8 maja - św. Stanisława Biskupa i męczennika, patrona polski

16 maja - Andrzeja Boboli

20 maja - wniebowstąpienie Pańskie

27 maja - Zesłanie Ducha św.

28 maja - święto Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła

31 maja - święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny

3 Czerwca - uroczystość Trójcy Przenajświętszej

Zasłuchani w Słowo Boże

Komentarze - ks. Tadeusz Huk
Niedziela Palmowa Męki Pańskiej

Jezus zawołał donośnym głosem i oddał ducha. A zasłona przybytku rozdarła się na dwoje, z góry na dół. Setnik zaś, który stał naprzeciw, widząc, że w ten sposób oddał ducha, rzekł: „Prawdziwie ten człowiek był Synem Bożym”.

Tajemnica Męki naszego Zbawiciela jest światłem, które rozświetla mroki naszego życia, zwłaszcza chwile naznaczone cierpieniem. Jeżeli Bóg-Człowiek przyjął na siebie cierpienie, to znaczy, że ma ono głęboki sens - jest nim miłość do człowieka. Będziesz w stanie dźwigać swój krzyż, jeśli będziesz kochał. Rozważ Mękę Jezusa i otwórz się na przyjęcie Miłości, która płynie z Jego krzyża, ona pozwoli ci przyjąć i dźwigać swe życie.

Wielki Czwartek,

A kiedy im umył nogi, rzekł do nich: „Wy Mnie nazywacie Nauczycielem i Panem i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem”.

Wielki Czwartek to dzień ustanowienia Eucharystii i kapłaństwa. Proś o łaskę ciągłego zdumiewania się tym, że podczas każdej Mszy świętej Jezus klęka przed tobą i chce ci służyć. Nie broń się jak Piotr. Pozwól Mu ukłęknać przed tobą, abyś uwierzył, jak bardzo cię kocha. A wtedy pójdziesz do ludzi by dzielić się z nimi otrzymanym darem. Będziesz to czynił nie tylko w Wielki Czwartek, ale każdego dnia.

Wielki Piątek Męki Pańskiej

Przyszli żołnierze i połamali gołenie tak pierwszemu, jak i drugiemu, którzy z Nim byli ukrzyżowani. Lecz kiedy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu gołeni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda. Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo

jego jest prawdziwe. On wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli. Stało się to bowiem, aby się wypełniło Pismo: „Kości jego nie będą łamane”. I znowu na innym miejscu mówi Pismo: „Będą patrzeć na Tego, którego przebudli”.

Dzisiaj Wielki Dzień Żaloby - na krzyżu kona nasz Zbawiciel. W ten jeden dzień w roku nie odprawia się Mszy świętej. Oto na krzyżu Jezus Chrystus, jedyny wieczny Kapłan, składa swoje życie za ludzi wszystkich czasów. Pascal w swoim mistycznym przeżyciu usłyszał słowa Jezusa: „To za ciebie te krople krwi wylewam”. Potrzeba wielkiej ciszy serca i ogromnej miłości, byś usłyszał takie słowa. Postaraj się przeżyć dzisiejszy dzień w ciszy i skupieniu - spójrz na krzyż jak na słowo miłości Boga do ciebie.



Wielka Sobota

Nie bójcie się! Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma Go tu. Oto miejsce gdzie Go złożyli. Lecz idźcie, powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: „Idźcie przed wami do Galilei, tam Go ujrzycie, jak wam powiedział”.

Wielka Sobota - Wigilia Paschalna. Świecimy ogień i wodę. Te dwa żywioły są symbolem obecności Boga w naszym życiu. Zmartwychwstały Jezus przychodzi jako Światło, by rozprościć mroki naszego życia i wyrwać nas z ciemności zła. Odrodzeni przez wodę chrztu stajemy się dziećmi Boga. Śmierć nie ma nad nami władzy. Śpiewaj więc całym sercem: „Wesel się ziemio!”. Wielkie rzeczy uczynił Pan - pokonał szatana i śmierć. Idź i głos swoim życiem prawdę o Miłości, która wszystko zwycięża!

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. - Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia (...): „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono. Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwaj razem...”

Radość zmartwychwstania wyrывa z rezygnacji, z żaloby. Niektórzy poddają się przeciwnościom, idą biernie przez życie, budując życie łatwe i wygodne, przynoszące pustkę. Zrzuć z siebie kamień zewnętrznej fasady i biegnij do grobu Jezusa, aby się przekonać, że prawdziwe życie jest poza grobem. Pan jest tuż - zwróć się do Niego, porzuć zabezpieczenia i daj porwać się życiu.

Poniedziałek Wielkanocny

Po narodzie dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli: „Rozpowiadajcie: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali. A gdyby doszło to do uszu namiestnika, my z nim pomówimy i wybawimy was z kłopotu”.

Jeśli zależy ci na życiu wartościowym, ciekawym i twórczym, musisz zmierzyć się z Prawdą. Porzuć próby okłamywania się, przestań udawać. Jednak pamiętaj, decyzja ta wymaga wyrzeczeń i niemałej odwagi. Prawdy nie da się przekupić, ona rozświetla mroki kłamstwa i pokazuje drogę ku życiu.



Światłość zmartwychwstania

Zwycięstwo Chrystusa Pana zaczęło się już na krzyżu. On sam je wcześniej zapowiedział. „Teraz odbywa się sąd nad tym światem - mówił kiedyś o czekającej Go godzinie Kalwarii. - Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony. A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,31-32).

Wyrok ukrzyżowania był czymś więcej niż skazaniem na okrutną, nieludzką śmierć. Skazującym na ukrzyżowanie, chodziło nie tylko o to, żeby człowieka zabić, ale by przed śmiercią zadać mu jak najwięcej bólu. Na krzyżu miała się dokonać kompromitacja skazańca oraz jego czynów lub idei. Wyrok ukrzyżowania nie kończył sądu nad nieszczęśnikiem, ale go dopiero rozpoczynał. Prawdziwy sąd odbywał się na krzyżu. Pograżony w nieludzkich mękach, wystawiony na widok publiczny nieszczęśnik albo przeklinał dzień swoich narodzin i swoje pomysły, by ulepszyć świat, albo przepelniony był bezsilną nienawiścią, świadcząc w ten sposób o zwycięstwie swoich wrogów. **Wyrok krzyża**

Otóż Chrystus Pan umierał zupełnie inaczej. On był zwycięzcą nawet na krzyżu. Mimo strasznych cierpień jest dokładnie takim, jakim był zawsze, a swym zachowaniem daje świadectwo, że nawet na krzyżu możliwa jest miłość. Sposób Jego umierania nie tylko nie skompromitował Jego nauki, ale ją potężnie uwierzytelił. Któż by się dziwił skazańcowi, który w torturze ukrzyżowania zapominałby o własnej matce? Chrystus Pan okazuje miłość nawet na krzyżu, i to nie tylko swojej Matce. Kiedy litościwe kobiety z Jerozolimy płakały nad Jego męką, On myślał przede wszystkim o ich dobru i mówił im: „Raczej nad swym życiem się zastanówcie oraz nad duszami waszych bliskich!” Dobremu Łotrowi nie tylko przebaczył grzechy, ale też pomógł mu przyjąć męki ukrzyżowania z godnością, z zapewnieniem życia wiecznego. Nawet na swych morderców potrafił spojrzeć nie tylko w perspektywie strasznej krzywdy, jaką mu wyrządzili. Umiał zauważyć, że ci nieszczęśnicy nie wiedzą, co czynią, i modlił się za nich, by Ojciec Przedwieczny okazał im miłosierdzie.

Jałowość zła

Szatan chciał dokonać sądu nad Chrystusem. Chciał wykazać, że Jego nauka o miłości jest idealistyczną mrzonką, która musi się załamać pod naporem tzw. „rzeczywistości”. Tymczasem stało się dokładnie odwrotnie: na Kalwarii odbył się sąd zarówno nad tym światem, jak i władcą tego świata, szatanem. „Tym światem” Chrystus nazywa ową przestrzeń międzyludzką, którą szatanowi udało się urządzić po swojemu, gdzie miłość i prawda muszą ustępować kłamstwu i przemocy. Otóż ten właśnie świat został osądzony na Kalwarii; ujawniła się cała jego bezsila i jałowość. Okazało się, że cała potęga zła jest bezsilna wobec człowieka, który oburącz trzyma się Ojca niebieskiego. Cała potęga zła może co najwyżej zabić ciało, ale duszy szkodzić nie może. Nie może zniszczyć w człowieku postawy miłości, jeśli tylko człowiek trwa w Bogu, który jest źródłem wszelkiej miłości.

Zródło mocy

I to zwycięstwo Chrystus odniósł już na krzyżu. Zmartwychwstanie było uroczystym obwieszczeniem tego zwycięstwa, tym radośniejszym, że przecież w obecnej naszej sytuacji grzeszników do pełnego zwycięstwa nad złem żaden człowiek nie jest zdolny. Jezus Chrystus, Bóg i prawdziwy Człowiek, naprawdę jeden z nas, odniósł nad złem zwycięstwo druzgoczące: na naszej ziemi spełniona została krystaliczna miłość, i to w warunkach tak skrajnie niesprzyjających miłości. Zmartwychwstaniem dał świadectwo, że On - prawdziwy Człowiek - jest prawdziwie Synem Bożym i że wobec tego zwycięstwo, które odniósł na Kalwarii, ma wymiar nieskończony: może być ono źródłem mocy zwycięskiej przeciw złu dla każdego z nas. Naprawdę jest się czym radować! Jeśli Chrystus zmartwychwstał, to nie tylko korzenie zła zostały podcięte, ale nasze istnienie nabrało sensu na życie wieczne.

Jednak nie dziwny się, że radość Wielkanocy jest dla wielu mniej wyrazista niż radość Bożego Narodzenia. Łatwiej radować się w dzień ślubu niż czekając na narodziny dziecka, choć ta druga radość jest głębsza i dojrzalsza. Obietnicą potrafią się radować ci nawet, którzy nie zamierzają podjąć trudu jej przyjęcia. Do radości wielkanocnej jesteśmy zdolni tylko w takim stopniu, w jakim umarł w nas człowiek, który odrzuca Chrystusa; tylko w stopniu, w jakim w nas samych zwycięża zmartwychwstały Chrystus.

Tajemnica odrzucenia Jezusa

Przypatrmy się zatem tajemnicy odrzucenia Chrystusa. Zauważmy przede wszystkim, że nie ukrzyżowali Go bandyci czy ludzie bez sumienia, ale zwyczajni ludzie, nastawieni raczej na dobro niż na zło. Sędziemu, który wydał wyrok śmierci, bardzo zależało na tym, żeby proces skończył się inaczej. Arcykapłanem Kajfaszem nie powodowała osobista nienawiść do Chrystusa, tylko niepokój, ażeby Jego działalność nie sprowadziła na kraj wojsk rzymskich, bo wiadomo, co by to oznaczało.

To prawda, że żołnierze uczynili sobie ze Skazańca przedmiot zabawy, a tłum natarczywie domagał się ukrzyżowania. Ale czy musimy naciągać rzeczywistość, ażeby rozpoznać w jednych

i drugich ludzi sobie podobnych? Czy naprawdę nigdy nie bawiliśmy się cudzą dezorientacją, nieporadnością, odmiennością? Czy zupełnie obce nam jest poczucie rozrywki, jakiej potrafi człowiekowi dostarczyć cudze nieszczęście? Czy się nie zdarza, że człowiek w zasadzie uczciwy rzuci kamieniem w niewinnego? Przy czym tak dziwnie się składa, że rzuca się częściej w tego, któremu coś się zawdzięcza.

Jeżeli zaś ktoś z nas czuje się tak nieskazitelny, że nie rozpozna siebie w żadnym z czynnych uczestników mordu, jaki został dokonany na Chrystusie, to przecież nie wymówi się od duchowego pokrewieństwa z osobami, które były bezsilnie przeciwne ukrzyżowaniu. I żona Piłata, która bezskutecznie prosiła męża o wyrok uniewinniający, i litościwe Żydówki z Jerozolimy płaczące nad Skazańcem, i Piotr, który zapalczywie wyciągnął miecz w obronie Chrystusa, ale stracił cały swój rezon w momencie, gdy lepiej zdał sobie sprawę z tego, co się dzieje - wszyscy oni stanowią integralną część świata, który ukrzyżował Chrystusa. Jedną tylko Matką Najświętszą stała się prawdziwie po Jego stronie - i jest Ona pierwszą przedstawicielką ludzkości wolnej, poślubionej Bogu na życie wieczne.

Radość Wielkanocy

Radość Wielkanocy to radość, że ta nieprado-podobna nadzieja już się urzeczywistnia. Że już nie całkowicie należymy do świata, który Chrystusa odrzucił! Że już jesteśmy ochrzczeni i nosimy w sobie załazek nieśmiertelności! Że już wzrasta w nas człowiek nowy, któremu przeznaczone jest życie wieczne! Że już teraz możemy porzucić ten przeklęty zdrowy rozsądek, który każe nam szukać przestrzeni dla dobra poprzez paktowanie ze złem! Że już teraz zmartwychwstały Chrystus uwalnia nasze pragnienie dobra, od beśsiły tegoż dobra, która w ludzkiej perspektywie była przecież nieuleczalna!

Toteż nieprzypadkowo Chrystus zmartwychwstał właśnie w niedzielę. Niedziela jest pierwszym, a zarazem ósmym dniem tygodnia. To, że światłość zmartwychwstania rozświetliła poranek pierwszego dnia tygodnia, unaoacza nam, iż swoim powstaniem z martwych Chrystus Pan zapoczątkował nową epokę w ludzkiej historii, epokę, która nigdy nie przeminie, bo jest wobec historii transcendentna. Przez otwór w grobie zmartwychwstałego Chrystusa pada na naszą ziemię - i już nigdy padać nie przestanie - światło przyszłego wieku.

Ogarnia nas ono zwłaszcza wówczas, kiedy gromadzimy się na sprawowaniu Eucharystii. Tajemnica Eucharystii jest najbardziej królewską drogą, wprowadzającą nas coraz bardziej w blask tego dnia ósmego, który nie zna zachodu. **o. Jacek Salij OP**

Papież zasłuchany w głos z Fatimy

Karol Wojtyła, papież „z dalekiego kraju”, był pierwszym przywołcą Kościoła, który przystanął, zasłuchany w głos z Fatimy i tak wiele uczynił, by odpowiedzieć na wołanie Matki i Królowej o ratunek dla świata.

Po dwóch latach, jakie minęły od dnia śmierci Papieża Polaka, nikt chyba w Polsce nie jest wolny od pytania, co uczynimy z tym darem Pana Boga dla nas, jakim był Jan Paweł II. Po ludzku - a ludzką rzeczą jest płakać, tęsknić, przeżywać żałobę - wciąż jesteśmy dziećmi, które nie potrafią pogodzić się z utratą dobrego Ojca, świętego Ojca. Im więcej jednak czasu upływa od odejścia Jana Pawła II, tym mocniejsza jest świadomość, że musimy przestać być dziećmi i stać się dorosłymi - tymi, którzy poniosą następny pokoleniom pozostawione przesłanie.

Papież tak bardzo „stał”

Z bogactwa nauk, którymi Ojciec Święty ogarniał całość naszego ludzkiego doświadczenia, z bogactwa, które zadziwia, nawet na tle posługi innych, wielkich papieży, warto dziś - w czasie niezwykłego politycznego i moralnego przełomu, jaki przeżywamy w Polsce - przywołać to wszystko, co dotyczy naszej duchowej i historycznej tożsamości. Papież tak bardzo „stał”, tak przenikliwie odczuwający i rozumiejący misterny spłot historii, tradycji, kultury, zwany polskością, nic nie musiał „dowartościowywać” z krajobrazu duchowego Polski. Wystarczyło, że odkrył go i z całą hojnością ukazał na nowo - w czasie pogardy dla polskość i katolicyzmu. Ukazał prawdę o polskiej historii i jej zakorzenieniu w historii chrześcijaństwa w Europie, skarby wiary i kultury, postaci królów, męczenników za wiarę, wielkich apostołów, narodowych przywódców, artystów natchnionych Duchem Św.

Ta prawda miała niezwykłą moc. Mówiła, że bycie narodem nie jest przypadkiem, kaprysem losu, ale zobowiązaniem, zaszczytem, powołaniem. Dała siłę do stawiania czoła bezbożnemu systemowi.

Teraz On sam, polski Papież, stał się częścią narodowego dziedzictwa, które ze złości mamy ochraniać. Tyle jest w Polsce śladów Jego miłości do Boga, do Matki Najświętszej, do ludzi - i do tej ziemi, którą przemierzał wzdłuż i wszerz, jako niestrudzony pielgrzym, odnajdując w przyrodzie duchową treść, list od Pana Boga pisany do nas, żyjących. Gdy z tej perspektywy patrzy się na Polskę widzi się kraj szczęśliwy, obdarowany przez Stwórcę z niezwykłą hojnością. To zobowiązuje.

Miłość do tajemnic fatimskich

Symbolem tego, co Karol Wojtyła uczynił z naszym myśleniem o sobie samych, z odnowieniem wiary i polskości, są wspaniałe świątynie, które powstają w miejscach niegdyś skromnych kaplic. Mowa symboli jest nieodparta. Sanktuarium M.B. Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem wotum wdzięczności za ocalenie życia polskiego Papieża w 1981 r. - jest takim symbolem. Mówi on wiele o przemianie, jaką przeżyła Polska. Tu, na kamienistych ścieżkach, nad brzegami strumieni, na skraju tatrzańskich łąk, Pani tej ziemi otrzymała pałac. Najlepsze wzory stylu zakopiańskiego, będącego pełną wigoru i świeżości afirmacją dzieła stworzenia, łączą się subtelnie ze wszystkim, co sławi imię polskiego Papieża. Jego miłość do tajemnic fatimskich, do świadectwa dwojga małych dzieci, wiejskich pastuszków i skromnej zakonniczki, żyjącej w ciszy klasztoru, przemówiła najsilniej do serc górali, ludzi prostych, lecz mężnych, szlachetnych, duchowo wolnych. Wrażliwość Jana Pawła II na tajemnicę świętości - potwierdza wyjątkowa liczba świętych i błogosławionych, których za Jego pontyfikatu otrzymaliśmy.

Podstępna walka sił zła.

Polski Papież umierał na oczach całego świata 2 razy. Pierwszy raz - za sprawą nienawiści, która chciała odebrać światu jednego z najbardziej świętych przywódców Kościoła i ludzkości. Wyrok wydano dlatego, że Jan Paweł II przywracał światu coś, co miało mu być ukradzione, w następstwie rozpanoszonej ludzkiej pychy - nadzieję. I nawet gdy cudowne ocalenie Jana Pawła II, dzięki interwencji Pani Fatimskiej, stało się faktem, nienawiść nie dawała za wygraną. Toczyła z Nim podstępną walkę. Zamykała przed Nim drzwi do miejsc, które tak bardzo pragnął odwiedzić, a On ogarniał je ojcowską troską i nie ustawał w wysiłkach, by pozyskać pełne łęku serca tych, które były zatrzaśnięte na prawdziwy

pokój. Ta sama nienawiść dręczyła Go nieustająco, nasilającą się w ciągu całego pontyfikatu krytyką, oskarżając o wszystkie możliwe „błędy polityczne” np: jednoczesne „uleganie liberalizmowi” i „konserwatyzm”, „zbliżenie z żydami” i „obrona Radia Maryja”, mianowanie „nie tych co trzeba” biskupów i trwanie na Stolicy Piotrowej mimo nasilającej się choroby. Zapraszanie uczonych i twórców, niekoniecznie bliskich Kościołowi, do Castel Gandolfo i stanowcze „nie” dla prób zmian definicji człowieka i małżeństwa, dla zniesienia celibatu i kapłaństwa kobiet. Za złe poczytywano przypominanie, że poza Kościołem i bez Chrystusa nie ma zbawienia i „zamknięcie na dialog”. Dla wielu pobożnych i wiernych katolików szokiem było poparcie dla członkostwa Polski w Unii Europejskiej czy korespondencja z Cz. Miłoszem. Nieraz sami nie rozumieliśmy Go, nie nadążaliśmy za Jego myślą, lękając się, czy Jego otwartość nie uszczupli miejsca przy Nim, które chcieliśmy mieć wyłącznie dla siebie. Tego, że tak było, nie trzeba się wstydić, zrozumienie i przyłgnięcie do Jego myśli jest jednak pilnym zadaniem dla nas na dzisiaj.

Fenomen Jego posługi

Upolityczniono i upraszczano - w karykaturalny sposób - to, co było w istocie świadectwem najgłębszej intuicji wiary, miłości do każdego człowieka, niezależnie od tego, skąd pochodził, i zarazem wyjątkowej umysłowości, wspaniałej swobody w ogarnianiu myśłą problematyki współczesnego świata. Bo Ojciec Święty, przy całej wielkości swego ducha, był geniuszem intelektu i niezmiernie utalentowanym politykiem Kościoła. Władza, którą uosabiał - a której autorytet tak bardzo umocnił - majestat, którym emanował, przy całej Jego przystępności, która sama w sobie była fenomenem, były dla wielu Jego przeciwników - upominających się o „rząd dusz”, solą w oku. Ojciec Święty o tym wiedział.

Oczy polskiego Papieża, Jego wzrok duchowy, przenikały to, co dla wielu było zasłonięte, zakrzykiwane przez zgłęb mediiów, zniekształcane przez małoduszne podejrzania. A On chciał, byśmy powtarzali za św. Stanisławem Kostką, że „jesteśmy stworzeni do wyższych rzeczy”, że już czas wyjść z ograniczeń egoizmu, pychy, intelektualnych pułapek i totalitarnych obciążeń.

Jak dobry ojciec, który podnosi do góry swoje małe dzieci, by pokazać im szerzej i pełniej świat, podnosił nas, niezmordowanie, ukazując nowe perspektywy: zachwycające piękno człowieczeństwa, świat współczesny, który nie musi wcale gotować sam sobie zagłady - może być pełen pokoju, rozwijać się w harmonii z przyrodą i człowiekiem, korzystając z dorobku tradycji, kultury i nauki - odkrywając Prawdę, wielbiąc Boga, szanując każdą, też tę najsłabszą, ludzką istotę. **Ewa Polak-Palkiewicz, IV 2006, Różaniec**

15 kwietnia Niedziela Miłosierdzia Bożego

Bóg szuka człowieka z potrzeby swego ojcowskiego serca, gdyż człowiek jest Jego szczególną własnością, w sposób odmienny niż inne stworzenia. Bóg szuka człowieka, który oddał się od Niego i ukrywa się jak Adam pośród drzew rajskiego ogrodu. Bóg szuka człowieka okłamanego przez szatana, który wmówił mu, że dobro i zło może poznać tak, jak Bóg poznaje, że nie licząc się z wolą Bożą, może po swojemu rządzić światem. Bóg szuka człowieka by wyprowadzić go z manowców grzechu. Bóg szuka człowieka jak pasterz zagubionej owcy czy kobieta małego grosika. Wołanie Boga z Księgi Rodzaju: „Adamie, gdzie jesteś?” (3, 9) w nauczaniu Pana Jezusa dochodzi do punktu kulminacyjnego. Łaska zbawienia wysłużona na krzyżu staje się fundamentem nawrócenia człowieka, przy jego całkowitej wolności decyzji.

Bóg czeka na każdego z nas. Kiedy wracamy i przepraszamy Go, sprawiamy Mu radość, bo pozwalamy Mu kochać nas samych przez przebaczenie. Wszystkie nasze niewierności czy grzechy mogą stać się szczęśliwą winą, jeśli pomogą nam głębiej poznać miłosierdzie Pana, jeśli uczynią nas bardziej pokornymi i ufnyimi. Nasze przewinienia będą stawały się szczęśliwą winą, jeśli świadomość zadanego Jezusowi przez grzech bólu będzie ożywiała naszą miłość i pogłębiała pragnienie oddania się Jemu. Wówczas Pan Bóg coraz bardziej będzie nas wypełniał swoją Szukającą Miłością Miłosierną.

Katecheza cierpienia

Krzyż i chwała Jana Pawła II

Silny, wysportowany mężczyzna, atleta Boży, stał się podobny do biblijnego Hioba. Na obecne trudne czasy potrzebny był Papież krzyżowany jak Chrystus, jako znak sprzeciwu dla świata i drogowskaz dla wszystkich ludzi.

2 kwietnia 2005 r., po blisko 27 latach pontyfikatu, odszedł do Pana Ojciec Święty Jan Paweł II. Już za życia zwano Go Wielkim Papieżem, prorokiem naszych czasów, mistykiem, darem od Boga. Podkreślano, że jego pontyfikat był w szczególny sposób związany z cierpieniem. Wciąż jednak za mało wiąże się Jana Pawła II z orędziem fatimskim. Tymczasem to właśnie słowa Matki Najświętszej z Fatimy rzucają światło na jego posługę Kościołowi i na czasy, w których przyszło nam żyć. To Matka Boża, ostrzegając w 1917 r. o zagrożeniu świata ateizmem komunistycznym, który zapoczątkowała rewolucja bolszewicka, zapowiedziała przyjście Papieża, który będzie cierpiał, ale po zawierzeniu Rosji i świata Niepokalanemu Sercu Maryi doprowadzi do „ustąpienia błędów Rosji” i w przyszłości „nawrócenia Rosji”. To o Janie Pawle II jest mowa w III tajemnicy fatimskiej, to on powinien był zginąć - jak zaplanowały siły zła - od kul zamachowca, by nie doszło do spełnienia obietnicy fatimskiej - rozpadu Związku Radzieckiego i ograniczenia ateistycznych wpływów Moskwy w świecie...

W tym kontekście ocalenie Ojca Świętego w zamachu można uważać za największy cud różańcowy naszych czasów, największy znak nadziei chrześcijańskiej. Papież ocalał, aby wypełnić polecenie zawierzenia Rosji Matce Najświętszej, aby swoim cierpieniem wypraszać łaski dla Kościoła i ratować świat. Papież ocalał w zamachu, ale nie zakończyło się jego cierpienie, co więcej, z biegiem czasu stało się ono dla niego - a także dla nas wszystkich - najważniejszym darem tego pontyfikatu. Oto bowiem silny, wysportowany mężczyzna, atleta Boży, stał się człowiekiem niepełnosprawnym, który nie poruszał się o własnych siłach, klękał z ogromnym trudem, któremu słabł głos (aż do całkowitej utraty). Ale nawet wtedy dla Papieża nie było chwili wytchnienia: pielgrzymował, nauczał, modlił się, błogosławił i... cierpiał.

Sens krzyża

Żaden z poprzednich papieży nie był leczony w szpitalu. Skoro Jan Paweł II znalazł się w nim aż 10 razy, spędzając tam łącznie ponad 150 dni, należy zapytać o sens jego krzyża, o to, czy tak wielkie cierpienie było potrzebne Kościołowi.

Przypomnijmy tylko 3 wydarzenia papieskiej drogi krzyżowej. **Zapoczątkował ją** 13 maja 1981 r. zamach na Placu św. Piotra, wtedy Ojciec Święty po raz pierwszy trafił do rzymskiej polikliniki Gemelli. Zamach przepowiedziany w trzeciej tajemnicy fatimskiej ukazał światu Papieża, który miał spełnić polecenia Matki Bożej: cierpieć i zawierzyć świat i Rosję Jej Niepokalanemu Sercu, aby ustąpiły błędy Rosji i nastał dla świata okres pokoju.

Drugi fakt: kiedy po upadku w łazience i złamaniu stawu biodrowego w kwietniu 1994 r. Jan Paweł II po raz 6 znalazł się w poliklinice Gemelli,



powiedział: „Może tego jeszcze brakowało mi w tym Roku Rodziny”. W Kościele trwał wtedy Rok Rodziny, a dla Jana Pawła II ocalenie wartości i powołania rodziny oraz świętości życia było każdej ofiarą.

Trzeci fakt jest bardzo tajemniczy, opowiedział o nim włoski kard. Francesco Marchisano, który w 2000 r. przeszedł operację tętnicy szyjnej i utracił głos. Po kilku dniach po powrocie ze szpitala Jan Paweł II zaprosił go na

obiad. Przez cały czas trzymał rękę przy uchu, by słyszeć, co kard. Marchisano usiłował mu powiedzieć. Na koniec podszedł do kardynała i przez kilka minut gładził ojcowskim gestem pooperacyjną ranę, mówiąc: „Proszę się nie bać, głos wróci. Pomodlę się o to!” Kardynałowi głos wrócił, a Papież kilka lat potem głos stracił. Nasuwa się wniosek: papieskie cierpienie było tak niezwykłym jak stygmaty ojca Pio (który po pewnym uzdrowieniu powiedział: „Jeszcze jeden taki przypadek, a umrę”). Dodajmy, że do watykańskiego Sekretariatu Stanu od dawna napływały świadectwa uzdrowień za wstawiennictwem Jana Pawła II, do których dochodziło po udziale w odprawianej przez niego Mszy, zobaczeniu go w TV czy otrzymaniu błogosławieństwa. Cierpienie Jana Pawła II było „zaplanowane” przez Opatrzność - nie odbierając mu siły potrzebnej do prowadzenia Kościoła i ludzkości, upodobniło go do Męża boleści, do Jezusa.

I jeszcze jeden fakt: kiedy dziewiąty już raz Jan Paweł II przebywał w szpitalu z powodu ostrego zapalenia układu oddechowego (1-10 lutego 2005 r.) siostra Łucja, żyjąca jeszcze wtedy wizjonerka z Fatimy powiedziała, że oddaje życie, aby Ojciec Święty mógł przeżyć i wypełnić do końca fatimską misję. Siostra zmarła 13 lutego 2005 r. Kilka godzin przed śmiercią otrzymała list od Jana Pawła II, w którym dziękował jej za modlitwy i ofiary w jego intencji. Ofiara s. Łucji nie poszła na marne: Jan Paweł II dopełnił fatimskiej misji, odszedł do Pana w pierwszą sobotę miesiąca poświęconą Niepokalanemu Sercu Maryi; w wigilię święta Miłosierdzia Bożego, o które prosił Pan Jezus s. Faustynę, a które Papież ustanowił w całym Kościele, w godzinie Apelu Jasnogórskiego, kiedy 100 tys. wiernych na Placu św. Piotra i miliard ludzi na świecie łączyło się z nim duchowo na modlitwie.

Gdy ogłoszono wiadomość o śmierci Papieża, na Placu św. Piotra zapadła głęboka cisza, ludzie pochylili głowy, uklękli, a potem - co nie jest już tylko włoskim zwyczajem - pożegnali zmarłego oklaskami, wyrażającymi uczucia ogromnej wdzięczności. W jednej chwili zrozumieli, że nie czas oplakiwać Papieża, że trzeba mu powiedzieć: - **Dziękujemy za to, że byłeś! Dziękujemy za to, że otworzyłeś nam oczy na dar wiary i świętości. Bądź z nami! Wstawiaj się za nami!** Odezwały się dzwony kościołów Rzymu i całego chrześcijańskiego świata. Dokonał się cud nawrócenia serc milionów ludzi dzięki ofiarnemu życiu i świadectwu umierania Jana Pawła II. **Przeznaczeni do chwały**

Z pewnością na te trudne czasy był potrzebny Papież krzyżowany jak Chrystus, Papież dotknięty stygmatem cierpienia, Papież ubogi jak św. Franciszek, Papież, który stał się doskonałym narzędziem Bożej Opatrzności, znakiem sprzeciwu dla świata, drogowskazem dla wszystkich ludzi. Patrząc z tej perspektywy, choroby i cierpienia Jana Pawła II można porównać do zbawczej męki Chrystusa.

Jan Paweł II swoim umieraniem wygłosił światu jedno z najważniejszych kazań. Swoim cierpieniem do końca ukazał, na czym polega sens chrześcijańskiego życia, dał świadectwo, że to nie doktryna, nie słowa, ale miłość przynosi zwycięstwo. Każdego z nas dotyczą krzyże, wielu boleśnie zmagają się z chorobami, problemami... Nie chodzi jednak o to, by rozczulać się nad sobą czy jedynie współczuć innym - trzeba pamiętać, że nasza droga krzyżowa na tej ziemi ma prowadzić do zmartwychwstania. Jezus pierwszy przeszedł ze śmierci do życia, wszedł jako Bóg-Człowiek do chwały Ojca. Często zdajemy się o tym zapominać, aby się z tego radować. Dla wielu życie jest tylko procesem biologicznym, pogonią za przyjemnościami czy drogą ku śmierci, więzieniem...

Dzięki Jezusowi, który jest Drogą, Prawdą i Życiem, Pięknością i Światłem, Pokojem i Dobrem, możemy już teraz zaznać prawdziwego życia. Kiedyś spotkanie z Nim, radość, miłość i zachwyt nie będą mieć końca. Już teraz jednak możemy otworzyć się na przyszłe szczęście, spożywając Chleb życia, w którym Jezus ukrył swą moc i tajemnicę. By o tym pamiętać i głębiej przeżywać tę prawdę, Jan Paweł II ostatni rok swego życia ustanowił Rokiem Eucharystii. To również można odczytać jako znak od niego dla nas, wskazujący na najważniejszy cud: stałą obecność Boga w naszym życiu. To z Niego owa moc krzyża i chwała zmartwychwstania.

Czesław Ryszka, Różaniec, kwiecień 2006

Bóg powołał do siebie Jana Pawła II w pierwszą sobotę miesiąca. Wybrał ten dzień dla niego, ale bardziej dla nas.

Fatimski znak dla nas

Jan Paweł II sam przyznawał, że do czasu zamachu niewiele wiedział o Fatimie. Postawmy sobie jednak pytanie, co to znaczy „niewiele”? Przecież nie mógł nie słyszeć o poświęceniu Polski Niepokalanemu Serca Maryi w 1946 r. Nie mógł nie wiedzieć o wieloletniej peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej z leżącego w jego archidiecezji sanktuarium w Zakopanem i nie słyszeć o jej owocach. Nie mógł nie widzieć Jej figur w kościołach. Nie mógł też nie dostrzec lęku komunistów przed orędziem z Fatimy...

Odczytanie Bożego szyfru

To było jednak mało wobec tego, o czym Ojciec Święty dowiedział się w czasie rekonwalescencji po zamachu. W sierpniu 1981 r. przeczytał całą dokumentację fatimską. Nie zadowoliło go nic poza pełnią prawdy. Chciał poznać wszystko! Kiedy zamknął księgę dokumentacji objawień fatimskich, powiedział: „Zrozumiałem...”.

Media skupiły się na spektakularnym temacie nawrócenia Rosji. Ale Papież wiedział, że to tylko jeden element orędzia. Dostrzegł mocne „i” łączące w jedno poświęcenie Rosji i nabożeństwo pierwszych sobót: „Przybędę - zapowiedziała Maryja 13 lipca 1917 r. - by prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię świętą wynagradzającą w pierwsze soboty”.

Przez pontyfikat Jana Pawła II płynął więc drugi nurt związany z „Komunią świętą wynagradzającą w pierwsze soboty”. Płynął pod powierzchnią, bo na oficjalne zatwierdzenie nabożeństwa było jeszcze za wcześnie. Ale Ojciec Święty konsekwentnie realizował swój plan. Polegał on na budowaniu pobożności maryjnej Kościoła wokół Maryi Niepokalanej, a przede wszystkim na osobistym praktykowaniu pierwszosobotniego nabożeństwa. Znamy jedną taką pierwszą sobotę, tę w Zakopanem w czerwcu 1997 r., kiedy chyba jedyny raz podczas swoich podróży papież Jan Paweł II przybył przed rozpoczęciem liturgii Mszy św. aż kwadrans wcześniej i spędził go na kolanach w kaplicy na rozmyślanie przed cudowną figurą Niepokalanej Pani Fatimskiej.

Papieskie nabożeństwo pierwszych sobót trwało 24 lata. 2 kwietnia 2005 r. Fatimska Madonna otuliła go swoim płaszczem miłosierdzia i ruszyła z nim w stronę progu śmierci - nie zatrzymała go przed nim, jak 13 maja 1981 r., lecz pomogła mu przejść... Jego umieranie to była Fatima pierwszosobotnia!

Papież odszedł, ale pozostawił nam nabożeństwo pierwszych sobót. Teraz my mamy je praktykować - tak żarliwie jak on.

ks. Mirosław Drozdek, Różaniec, kwiecień 2006

Nabożeństwo pierwszych sobót jest zarazem maryjne i eucharystyczne. W Fatimie Matka Najświętsza nazwała je „Komunią św. wynagradzającą”. W jego centrum jest Eucharystia! Z jej wysokości roztaczają się zupełnie nowe widoki. Inaczej wyglądają pozostałe elementy nabożeństwa: różaniec i rozmyślanie, a nawet poprzedzająca Komunię spowiedź. Inaczej wygląda całe ludzkie życie. Warto na wszystko spojrzeć z wysokości Eucharystii...

Komunia święta wynagradzająca

Dramatyczny moment, jaki przeżywa obecnie ludzkość, powinien nas skłonić do zwracania się z coraz większą ufnością do Niepokalanego Serca Maryi, aby wyprosiła każdemu z nas i dla nas zbawczą moc łaski Bożej.

śluga Boży Jan Paweł II.

Półtora wieku temu, założyciel salezjanów św. Jana Bosko. miał wizję. Oglądał bitwę morską, w której niezliczone okręty atakowały okręt dowodzony przez papieża. Wrogowie atakowali na wszelkie możliwe sposoby. Bitwa była zacięta, ale siły wroga Kościołowi były tak przeważające, że wynik zdawał się z góry przesądzony. Wówczas dowódca atakowanego okrętu zaczął sterować do dwóch kolumn. Był już bardzo blisko, kiedy został zabity przez nieprzyjaciół. Ci wydali okrzyk zwycięstwa. Ale na miejsce zabitego papieża pojawił się jego następca. Wydał rozkazy i niebawem Kościół przycumował do dwóch kolumn. Armada szatana rozpadła się, okręty wroga utonęły. Z przegranej, zdawałoby się, bitwy Kościół wyszedł zwycięsko. Na tych kolumnach były dwa symbole. Pierwszy to Eucharystia, drugi - Niepokalana.

Pomyślmy: dwie stojące obok siebie kolumny mówią o jednej formie pobożności - to właśnie nabożeństwo pierwszych sobót! Czy to nie w nim najpełniej spotyka się pobożność maryjna i eucharystyczna? Jeśli tak, to przycumowanie Kościoła do tych kolumn nie jest niczym innym jak spełnieniem marzenia Jana Pawła II - zatwierdzeniem pierwszosobotniego nabożeństwa.

Nabożeństwo pierwszych sobót jest maryjne i eucharystyczne. Ale - uwaga! element eucharystyczny ma być „Komunią świętą wynagradzającą”. Jak ma wyglądać taka Komunia? Opiszmy ją w punktach na podstawie objawień anioła z Fatimy z 1916 r., który przygotowywał dzieci na spotkanie z Matką Bożą:

- Przystępując do spowiedzi, módl się, byś dzięki pojednaniu z Bogiem mógł zjednoczyć się z Jezusem Eucharystycznym. Niech spowiedź ma na celu przede wszystkim przygotowanie do Komunii świętej wynagradzającej.
- Przed przyjęciem Komunii św. odmów różaniec, prosząc Matkę Najświętszą, by otworzyła twe serce na przyjęcie swego Syna.
- Odmów pierwszą modlitwę Anioła z Fatimy. Odmawiaj ją tak długo, aż twe serce utożsamia się z każdym słowem tej modlitwy:

**O Boże mój, wierzę w Ciebie,
uwielbiam Ciebie, ufam Tobie i miłuję Ciebie.
Proszę Cię o przebaczenie dla tych,
którzy w Ciebie nie wierzą,
Ciebie nie uwielbiają,
Tobie nie ufają i Ciebie nie miłują.**

Przygotowując się do przyjęcia Komunii św. najlepiej tuż przed przystąpieniem do niej, odmów drugą modlitwę Anioła:

**Trójco Przenajświętsza,
Ojcze, Synu i Duchu Święty.
W najgłębszej pokorze cześć Ci oddaje
i ofiaruję Tobie Przenajdroższe Ciało i Krew,
Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa
obecnego na ołtarzach całego świata
jako wynagrodzenie za zniewagi,
świętokradztwa i obojętność,
którymi jest On obrażany.
Przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca
i przez przyczynę Niepokalanego Serca Maryi
proszę Cię o łaskę nawrócenia
biednych grzeszników.**

- Po przyjęciu Komunii św. odmów tę lub podobną modlitwę:

**Zwracam się do Ciebie, o moja Matko Niebieska, by
złożyć Ci zadośćuczynienie i wynagrodzenie za wszystkie
zniewagi wyrządzone Twojemu Niepokalanemu Sercu.
Tak wielu ludzi okazuje Ci obojętność, oziębłość, niewdzięczność, a nawet wrogość. Tak wielu ludzi sprzeciwia
się Twemu uprzywilejowaniu w porządku łaski. Tak wielu
obraża i znieważa Cię, zasmucając Ciebie i Twojego
Boskiego Syna swoim grzesznym życiem. To lekceważenie
i niesprawiedliwość napelniają Twoje Serce goryczą i
ranią Je jak ostre ciernie.
O, gdyby moja dusza, oddając Ci hołd, mogła naprawić
to wszystko, co kiedykolwiek Ci wyrządziły te przejawy
nierozumności, obojętności i złości! W swojej ograniczo-
ności i słabości sam nie jestem do tego zdolny, ale mogę
to uczynić przez Twojego Boskiego Syna. Oto w Komunii
świętej przyjąłem Jezusa do swego serca. Zamieszkał On
we mnie i cały mi się oddał. W Nim i z Nim oddaję Ci
chwałę i cześć, a teraz składam Go w Twoim zranionym
Sercu, by je ukoić i uszczęśliwić. Ten strumień miłości,
który wylewa się z Jego Boskiego Serca, niechaj Cię całą
wypełni i rozraduje, pozwalając zapomnieć o tych wszystkich
niesprawiedliwościach, które kiedykolwiek wyrządzili Ci
ludzie. Niech miłość tego Boskiego Serca stanie się dla
Ciebie zadośćuczynieniem, wynagrodzeniem, aktem czci
i oddania, i nigdy niewyczerpanym źródłem ukojenia.
Amen.**

Różaniec kwiecień 2006

Ostatnia „audiencja”

Żadne spotkanie nie przemówiło do mnie bardziej niż noc modlitwy, poprzedzająca odejście Jana Pawła II do Ojca.

Mimo zapadającego zmroku jasna luna unosiła się nad Placem św. Piotra w Rzymie, gdzie ze świecami w rękach zgromadziły się tysiące ludzi. Do uszu dochodziły słowa modlitwy odmawianej w różnych językach... Z oddali słysząc było radosną melodię piosenki Emmanuel śpiewanej przez młodzież... Tu i ówdzie dziwne skupienie, a nawet strach w oczach... Jakaś grupa pielgrzymów z biało-czerwoną flagą odmawiała różaniec. Kilka osób siedzących na bruku dookoła świecy modliło się wezwaniami litanii. W oddali tłum klaskał i kołysał się w rytmie śpiewów. Raz po raz wszyscy wołali: „John Paul Two, we love you!”. Tuż obok mnie siedząca po turecku mała dziewczynka przesuwała pośpiesznie w palcach paciorki różańca, cały czas wpatrując się w okno apartamentu papieskiego... I razem z nią, wydaje się, jakby wszyscy szepotali: „Kochamy Cię, Ojcze Święty, jesteśmy z Tobą”.

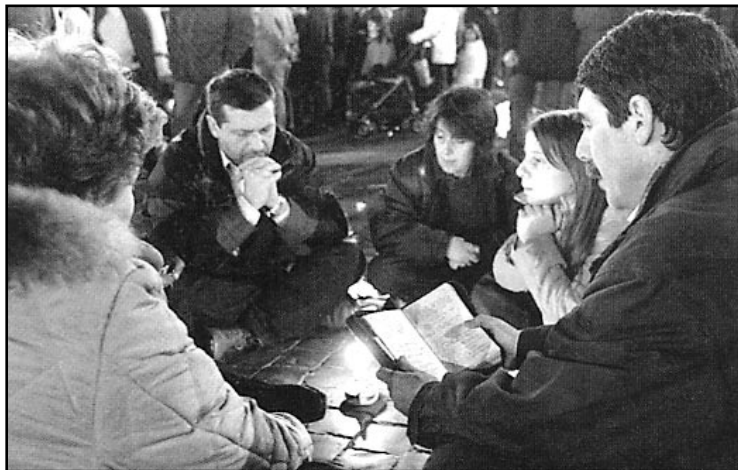
To był szok! Dlaczego tak mocno uderzyła mnie ta sytuacja? Otóż nigdy bym nie pomyślał, że będąc we Włoszech, przeżyję tak piękną, jednoczącą noc. A tym bardziej po środowym spotkaniu z Papieżem, kiedy po raz ostatni ukazał się w oknie swego apartamentu, błogosławiąc i pozdrawiając pielgrzymów na Placu św. Piotra. Nikt z wpatrujących się wtedy w Jana Pawła II nie myślał o pogorszeniu się Jego zdrowia, nie mówiąc już o śmierci. Zapewne dlatego w noc z piątku na sobotę przed Bazyliką św. Piotra w Rzymie nagle wiadomość o pogarszającym się zdrowiu okryta smutkiem i zgromadziła tylu ludzi, a wśród nich i mnie.

Początkowo z niedowierzaniem podchodziłem do każdej informacji o stale pogarszającym się zdrowiu Papieża, ale gdy przybyłem na plac, uświadomiłem sobie, że rzeczywiście mogą to być ostatnie godziny ziemskiego życia Jana Pawła II. Co było dziwne w tym wszystkim? To, że nie zastanawiałem się, jak to będzie, kiedy Go zabraknie, co się stanie, jaka będzie reakcja ludzi i świata. Wręcz przeciwnie. Zamiast wybiegać w przyszłość, wróciłem do przeszłości. Czas smutku, skupienia, ale i czuwania przy Pasterzu Kościoła był dla mnie możliwością refleksji nad moimi, jakże pięknymi, spotkaniami z Nim!

Było ich wiele. Czy to na Placu św. Piotra kiedy wdrapując się na barierkę, po raz pierwszy w życiu dotknąłem Ojca Świętego, albo gdy w Roku Jubileuszowym pielgrzymowaliśmy do Rzymu lub z Rodziną Radia Maryja, kiedy podszedłem do Jana Pawła II, lub przed nowicjatem, gdy Papież przejeżdżał tuż obok nas i nam błogosławił. I w Polsce, kiedy jako małe dziecko, pytałem rodziców: „Czemu ten człowiek w białej sukni nie może zostać dłużej?”

Jakież paradoks - śmierć Papieża okazała się najmocniejszym i najgłębszym spotkaniem z Nim. Ponieważ jestem dzieckiem pontyfikatu Jana Pawła II zaczynam powoli rozumieć, jaki cel wyznaczył mi Bóg, pozwalając żyć w tych czasach. Poznając, w jakim kierunku mam iść i z kogo brać przykład. Ojciec Święty zostawił nam wiele cennych wskazówek, jak żyć i postępować. Przez swe zawołanie Totus Tuus tyle dał światu. Przez życie ukochał, przez umieranie rozmodlił, a przez śmierć zjednoczył świat.

br. Maciej Ziębicz CSsR, Różaniec IV, 2006



Trzymam w ręku jeszcze gorącą książkę-wywiad ks. kard. Stanisława Dziwisza „Świadeństwo”. To bardzo przystępnie napisana, przez najbliższego współpracownika papieża Jana Pawła II, książeczka. Można z niej uczyć się historii. Zachęcamy do jej przeczytania. Oto kilka fragmentów.

Kryzys tysiąclecia

Sobór Watykański II był dla polskich biskupów inspiracją. Po raz pierwszy Kościół publicznie przyznał się do win, które chrześcijanie popełnili na przestrzeni wieków wobec prawdy o Bogu i człowieku.(...) Tak zrodził się pomysł skierowania do biskupów niemieckich listu, który miał ułatwić pojednanie dwóch narodów: wyciągamy do was ręce przebacząc i prosząc o przebaczenie. (...) W tym czasie w imperium sowieckim, po usunięciu Chruszczowa, władze Kremla, szczególnie Breżniew, narzuciły surowe reguły gry: na zewnątrz obowiązywała zasada „pokoju współistnienia” i atmosfera pozornego odprężenia, a w rzeczywistości tłumiono wszelkie formy sprzeciwu. Moskwa nie mogła przecież zgodzić się na to, by poza nią rozważano kwestię granicy polsko-niemieckiej, którą uznawała za swoją prerogatywę. Władze polskie, posłuszne nakazom, zaatakowały episkopat, oskarżając go o „mieszanie się w sprawy polityki zagranicznej” i „rozgrzeszenie nazistowskich zbrodniarzy”. Najmocniejszym argumentem w tej nagonce było oskarżenie o brak patriotyzmu, choć było ono absolutnie nieprawdziwe. (...) W sejmie panowała atmosfera antyklerykalna. Organizowano pod oknami kardynała Wyszyńskiego i arcybiskupa Wojtyły bojkówki i protesty z hasłami nazywającymi biskupów wrogami państwa.

Prymas zareagował błyskawicznie i roztropnie. Na Jasnej Górze w obecności niezliczonej rzeszy wiernych kard. Wyszyński po przeczytaniu najbardziej kontrowersyjnego fragmentu listu do biskupów niemieckich, i modlitwie Ojcze Nasz podniósł głos: „My, wszyscy biskupi polscy, wraz z ludem Bożym, przebaczamy!”. Odpowiedział mu gromki, mocny niczym huk pioruna, okrzyk tłumu: „Przebaczamy!”.

Na rok 1966 planowane były, poprzedzone Wielką Nowenną, obchody rocznicy Chrztu Polski i powstania państwa polskiego. Wydarzenie, mające być okazją do wielkiego święta religijnego i patriotycznego, doprowadziło do dramatycznego zaostrzenia stosunków między Kościołem a władzami państwowymi. Rząd w Warszawie, rozwścieczony listem do biskupów niemieckich, bojkotował wszelkie uroczystości religijne Tysiąclecia, podkreślając tylko świecki wymiar obchodów rocznicy powstania państwa.

Zaczął się odebraniem paszportu kard. Wyszyńskiemu, uniemożliwiono wizytę papieża Pawła VI w Częstochowie, zamknięto granice na czas uroczystości milenijnych. Obraz Matki Boskiej Jasnogórskiej (kopię poświęconą przez papieża Piusa XII) pielgrzymujący drogami Polski od miasta do miasta, od wsi do wsi - Służba Bezpieczeństwa, chcąc ograniczyć uczestnictwo wiernych, zmuszała do zmiany planowanego szlaku pielgrzymki, każąc aby obraz powrócił do Częstochowy. W końcu obraz uwięziono na kilka lat, a pielgrzymowała symbolicznie pusta rama.

Obchody Millennium rozpoczęły się w Gnieźnie 14 kwietnia na pamiątkę chrztu św., przyjeżdżającego przed 1000 lat przez Mieszka I. Tego dnia władze zorganizowały demonstrację. Pierwszy sekretarz KC PZPR Gomułka wygłosił przemówienie na głównym placu Gniezna dokładnie w chwili, gdy Prymas przemawiał do wiernych wokół katedry. Ludzie, zmuszeni do udziału w uroczystości państwowej, zaraz po jej zakończeniu biegiem udali się pod katedrę, by posłuchać kard. Wyszyńskiego. Rozumiejąc złożoność sytuacji wierni pragnęli zmanifestować swą przynależność do Kościoła, jedynej siły, która strzegła wolności.

Działalność Kościoła nie była prowadzona w opozycji do reżimu komunistycznego. Kościół unikał konfrontacji z władzami. Wypełniał posłannictwo w ramach działalności duszpasterskiej. Bronił tego posłannictwa, pragnął je zachować.

Mimo przeszkód, zakazów i propagandy, obchody religijne wywołały ogromny entuzjazm, któremu towarzyszyło wielkie ożywienie pobożności i masowy powrót do sakramentów.

W Krakowie, 7 maja, w przededniu obchodów Tysiąclecia, została zorganizowana alternatywna „świecka” manifestacja na dwudziestą pierwszą rocznicę zakończenia II wojny światowej. Spodziewano się, że następnego dnia na Mszę św. przyjdzie mało ludzi. A jednak... Przez całą noc tysiące osób gromadziło

się na wzgórzu wawelskim oraz w katedrze, gdzie wystawiony był obraz Matki Bożej. Było to niezapomniane przeżycie! Arcybiskup Karol Wojtyła w swoich wystąpieniach bronił wolności religijnej, protestując przeciw ograniczeniom działalności Kościoła, przeciwko ingerencji w obchody liturgiczne. Mówił z wielką odwagą i stanowczością w sposób niezwykle precyzyjny. Nie prowokował, ale ukazywał bezprawie, którego dopuszczała się komunistyczna władza. Stawał w obronie człowieka, praw osoby ludzkiej i prawa do wolności zarówno Kościoła, jak i narodu.

26 sierpnia w Częstochowie została odprawiona Msza św. na zakończenie obchodów Millennium. Nie było Papieża, któremu zabroniono przybyć do Polski, ale był jego portret ozdobiony girlandą biało-czerwonych róż. W ceremonii wzięły udział tłumy - ponad milion osób. Tamtego dnia nikt nie miał wątpliwości, kto wygrał ten ciężki bój - Kościół czy partia.

Stefan Wyszyński i Karol Wojtyła

Karol Wojtyła podczas wszystkich uroczystości milenijnych stał zawsze u boku kard. Wyszyńskiego. Trwał przy nim, choć na drugim planie: baczny, troskliwy, przyznający Prymasowi pierwszeństwo. Był to znak głębokiego szacunku, jakim darzył Prymasa i dowód, że nie istniał między nimi żaden spór.

Władze pragnęły zasiać niezgodę między tymi dwoma przedstawicielami polskiej hierarchii kościelnej, przeciwstawić ich sobie. Arcybiskup Wojtyła nie tylko pozostał absolutnie wierny Prymasowi, ale dokładał wszelkich starań, by jasno i wyraźnie ukazać jedność w dążeniu tą samą drogą. Odwiedzał go w czasie wakacji, wspierał w trudnych momentach, często się spotykali...

Nie dostrzegały tego jedynie władze państwowe. A może, przekonane, że było wręcz odwrotnie, nie przyjmowały tego do wiadomości. Nie chciały tracić żywionej od dawna „nadziei”, że pewnego dnia następcą kard. Wyszyńskiego, uznanego z powodu nieustępliwej walki z komunizmem za najgroźniejszego wroga, zostanie arcybp Wojtyła, którego uważali za bardziej uległego i otwartego na dialog, oświeconego zwolennika postępu.

Dowodem tych spekulacji był wybór Wojtyły na arcybiskupa Krakowa. Wpływowy przedstawiciel partii komunistycznej, Zenon Kliszko, publicznie przypisywał sobie zasługę wysunięcia jego kandydatury po tym, jak odrzucono dwie inne listy osób proponowanych przez kard. Wyszyńskiego, na których nie było nazwiska Wojtyły. Takie działanie Prymasa było celowe, by nie zaprzepaścić szans osoby najodpowiedniejszej na to stanowisko.

Pomysł przeciwstawienia sobie dwóch wybitnych przedstawicieli Kościoła polskiego powrócił po obchodach Millennium, w roku 1967, w momencie mianowania Wojtyły kardynałem. Tajne służby, w poufnym raporcie przedstawiły szczegółową strategię mającą na celu wprowadzenie podziału między nimi. To typowa taktyka komunistów: próbować na wszelkie sposoby i na wszystkich szczeblach złamać jedność Kościoła. Usiłowano rozbić ją już na poziomie diecezji, izolując kapłanów od biskupa. Nie udało się. Jedynie niewielu księży uległo, z różnych powodów, stając po stronie tzw. księży patriotów. Były to jednak naprawdę sporadyczne przypadki. Teraz system próbował swych metod, starając się tym razem rozbić jedność na szczytach hierarchii.

(...) Najlepszym dowodem doskonałych relacji był szacunek i absolutna lojalność wobec prymasa, zawsze podkreślane przez metropolitę krakowskiego. Kiedy kardynałowi Wyszyńskiemu odmówiono paszportu do Rzymu na Synod Biskupów, arcybiskup Wojtyła, w imię solidarności z Prymasem, zrezygnował z wyjazdu. To zniweczyło plany komunistycznych przywódców. Zaryzykowano więc zmianę kierunku. Zaczęto określać kard. Wyszyńskiego patriotą, świetnie rozumiejącym sytuację Polski, a o kard. Wojtyłę mówiono, że jest internacjonalistą, który nie potrafi zrozumieć położenia swego kraju, że nie jest patriotą, lecz wrogiem systemu komunistycznego, występującym przeciw dobru państwa. To na niego skierowali teraz swój atak.

Kard. Wojtyła oczywiście nie zareagował na te intrygi. Nie szukał konfrontacji. Szukał rzeczowego dialogu, opartego na: wolności Kościoła w głoszeniu Ewangelii, prowadzeniu działalności apostołskiej, wolności człowieka w wymiarze indywidualnym i społecznym, duchowym i materialnym. To wolność człowieka była przedmiotem nienawiści komunistów. Nienawiści, której ofiarą stawał się każdy, kto tej wolności bronił. (...)

Krzyż z Nowej Huty

Dwadzieścia lat trwała budowa kościoła w Nowej Hucie - tyle, co posługa biskupa Wojtyły w Krakowie. Historia Nowej Huty pokazuje jak Wojtyła pełnił rolę biskupa, obrońcy swego ludu, i jak postępował z władzą, posługującą się presją i ateistyczną ideologią. Pod koniec lat pięćdziesiątych Kraków miał 600 tys. mieszkańców. Dzielnice wyrastały jak grzyby po deszczu i pozbawione były kościołów, na których budowę nie dawano zezwoleń.

W Nowej Hucie powstał gigantyczny kompleks metalurgiczny: socjalistyczno-ateistyczna alternatywa dla katolickiego Krakowa. Miało powstać miasto bez Boga, w którym z założenia nie przewidziano budowy kościoła. Jednak ludność, napływająca ze wsi, zwłaszcza spod Tarnowa, była głęboko wierząca i chciała żyć w pobliżu świątyni, chciała prowadzić tradycyjnie życie religijne.

W Bieńczycach była już kaplica. To tam, po wielokrotnym odrzuceniu petycji o budowę kościoła, ludzie wzniesli bardzo wysoki krzyż. Władze uznały to za prowokację, wyzwanie, jakby ten symbol miał stanowić pierwszy krok do obalenia systemu. Usunięto krzyż. Katolicy momentalnie zareagowali. Doszło do ostrych starć z milicją. Były ofiary: ranni i liczne aresztowania.

Była to pierwsza konfrontacja wierzących z komunistami w socjalistycznym mieście. Nowa Huta, dzielnica robotnicza, sprzeciwiła się władzy mówiąc: „Mamy prawo do wolności sumienia! Do wolności wyznania!”. Tak zrodziła się nowa strategia, strategia oporu. Był to opór na tle religijnym, wywołany decyzją władzy. To pierwszy krok walki w obronie wolności i godności ludzkiej.

Była to też pierwsza próba dla biskupa Wojtyły. Arcybiskup Baziak był ciężko chory i młody biskup pomocniczy musiał sam podjąć decyzję. Z jednej strony miał rozwiązać trudny problem Nowej Huty, z drugiej działać ostrożnie, by nie wywołać konfliktu na większą skalę. Powołując się na prawo, rokował z władzami i nigdy się nie poddał, popierając żądania wiernych. Wreszcie władze ustąpiły i wydały zgodę na budowę, co prawda nie w miejscu, w którym postawiono krzyż, lecz w innej części N. Huty.

Arcybiskup Wojtyła odwiedzał budowę. W Boże Narodzenie odprawiał Pasterkę pod gołym niebem. Tak powstała Arka Pana, symbol Polski, która obaliła mit miasta bez Boga.

Nie tylko to pierwsze robotnicze miasto stanęło do walki o budowę kościołów. Były też Mistrzejowice z walecznym proboszczem Józefem Kurzeją, zmarłym na zawał serca w wieku 39 lat wskutek cierpień zadanych przez funkcjonariuszy. Był też Ciesiec, gdzie parafianie zdecydowali o wybudowaniu kościoła wbrew władzy. W sobotę rozpoczęli budowę. Pracowali cały dzień: kobiety, mężczyźni, dzieci, i w niedzielę wieczorem kościół został ukończony. Oczywiście, była to b. skromna świątynia, lecz ile wysiłku i zabiegów kosztowało jej wzniesienie! Miejscowe władze w odwecie odcięły prąd, zablokowały drogę, ale ludzie nie ustąpili. W nocy oświetlono budowę podpalając opony samochodowe. Ustalono dyżury, by strzec świątyni przed Służbą Bezpieczeństwa. Tak wyglądało życie codzienne w Polsce w czasach komunizmu. Walczono, by budować świątynie i o wykształcenie księży po tym, jak w 1954 r. zlikwidowano Wydział Teologiczny na Uniwersytecie Jagiellońskim, w zamian tworząc uczelnię całkowicie podległą państwu - Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie. Chciano unicestwić religię katolicką. Dzięki Wojtyłce Wydział Teologii wyrzucony z Uniwersytetu Jagiellońskiego, przetrwał w seminarium i otrzymał status fakultetu papieskiego. Uniezależniło to i umożliwiło nadawanie stopni i tytułów akademickich oraz przygotowanie księży wykształconych, na wzór wyższych uczelni. Kościół wolny, niezależny, na wysokim poziomie intelektualnym mógł stawiać czoło różnym ideologiom, zachowując spuściznę kultury chrześcijańskiej, dzięki której Polska nawet wtedy, gdy była wymazana z mapy Europy, zachowała tożsamość i zdołała przetrwać. Kardynał Wojtyła organizował „Tygodnie kultury chrześcijańskiej”, w miarę możliwości, pomagał wykładowcom uniwersyteckim, naukowcom, ludziom kultury i teatru, tracącym pracę, gdy nie podporządkowali się doktrynie komunistycznej.

Metropolita z założenia nie pobierał pensji kurialnej. Pieniądze przeznaczał na cele duszpasterskie i charytatywne. Żył skromnie. Nosił latami ten sam płaszcz, zakładając w zimie podpinę.

Tak wyglądała marksistowska rzeczywistość. Każdego dnia walczono o ocalenie Kościoła i religii, o ocalenie Polaków i Ojczyzny.

ks. kard. Stanisław Dziwisz

Wielki Czwartek - pamiątka Ostatniej Wieczery.

W Wielki Czwartek Kościół wspomina Ostatnią Wieczęrzę Jezusa z Apostołami w Wieczerniku. Ten uroczysty posiłek to Jego pożegnanie z uczniami. Świadczy o tym *Modlitwa Arcykapłana*, w której Jezus prosi Ojca o opiekę nad Apostołami i Kościołem. Wtedy Chrystus ustanowił Najświętszy Sakrament i Sakrament Kapłaństwa. Dlatego w Wielki Czwartek, dzień tak ważny dla kapłanów, składamy życzenia księżom pracującym w parafii.

A jak wygląda wielkoczwartkowa liturgia?

Tego dnia rano biskup w koncelebrze kapłanów z całej diecezji odprawia w katedrze Mszę św. Uczestniczą w niej parafialne grupy służby liturgicznej. W czasie tej Mszy św. poświęca się oleje święte.

Wieczorem odprawiana jest uroczysta Msza Wieczery Pańskiej, w czasie której, na wzór Jezusa, obmywającego w czasie Ostatniej Wieczery nogi Apostołom, biskupi i kapłani umywają nogi 12 osobom. W Rzymie ten zwyczaj pojawił się w XII w. Przez to Jezus zostawia nam przykazanie: „byście się wzajemnie miłowali” (J 15, 12). Wzywa tym samym do służby drugiemu człowiekowi.

Po Komunii kapłan uroczystie przenosi Najświętszy Sakrament do ciemnicy (symbol więzienia u Kajfasza). Towarzysząc wtedy Jezusowi, wynagradzamy Mu Jego osamotnienie i opuszczenie przez Apostołów. Adoracja trwa do późnych godzin nocnych.

Tabernakulum aż do Wielkiej Soboty jest puste. Zdjęte obrusy z ołtarza - to symbol opuszczenia Jezusa i pozbawienia szat przed ukrzyżowaniem. Podczas śpiewu *Chwała na wysokości Bogu* w kościele biją wszystkie dzwony i dzwonki, a później aż do Wielkiej Soboty używa się kołatek. Zwyczaj ten w Triduum Paschalnym sięga czasów karolińskich IX w. W tym dniu podziękuj Jezusowi za Sakrament Eucharystii, i Kapłaństwa. Poproś Go o to, abyś coraz pełniej uczestniczył w Jego Ofierze - Mszy św.

Wielki Piątek - pamiątka śmierci Jezusa.

Drugi dzień Triduum Paschalnego, to dzień pamiątki śmierci Jezusa. Jest to dla chrześcijan dzień smutku, dzień wyciszenia.

Aresztowanie Pana Jezusa w ogrodzie Getsemani dokonało się w nocy. Oprawcy zaprowadzili Chrystusa do pałacu Annasza i Kajfasza, aby tam Go osądzić. Rada Żydowska o wyroku mogła zdecydować dopiero rano (w/g żydowskiego prawa, wyrok wydany nocą był nieważny). Piłat niesprawiedliwie skazał Jezusa na biczowanie, cierniem ukoronowanie i śmierć na krzyżu.

Przed Jezusem najtrudniejsze chwile, droga na Kalwarię. Kalwaria, w języku aramejskim Golgota, oznacza Miejsce Czaszki. Tak nazywano skaliste wzgórze niedaleko Jerozolimy. Na nim został ukrzyżowany Jezus. Obecnie stoi tam Bazylika Grobu Pańskiego. Ciało Jezusa złożono w grobie Józefa z Arymatei.

W tym dniu nie odprawia się Mszy św., lecz Liturgię, w czasie której czytany jest opis Męki Pańskiej, a później ma miejsce Adoracja Krzyża. Adoracja Krzyża początkowo była znana tylko w Jerozolimie, by w VII w. rozpowszechnić się w kościołach rzymskich. Trzecią częścią nabożeństwa Wielkiego Piątku jest Komunia św. Po Komunii kapłan uroczystie przenosi Hostię w monstrancji, okrytej białym welonem, do Grobu Pańskiego. Od tej chwili przy Grobie trwa adoracja do Wielkiej Soboty.

Szczególną chwilą dla każdego chrześcijanina jest w tym dniu godz. 3⁰⁰ po południu - godzina śmierci Jezusa. Znajdź wtedy czas na rozmowę z Jezusem, który z miłości do Ciebie oddał swe życie. Popatrz na krzyż - znak Twego zbawienia! Jakie znaczenie ma dla Ciebie znak krzyża? Czy nie pozwalasz, by Go lekceważono?

Tego dnia znajdź czas, by uczestniczyć w Drodze Krzyżowej. W Wielki Piątek dorosłych obowiązuje post ścisły (tzn. trzy bezmięsne posiłki w ciągu dnia - w tym tylko jeden do syta)

To trzeci dzień Triduum Paschalnego - dzień żałoby w Kościele. Chrystus spoczywa w grobie, przy którym od piątku czuwają strażę i wierni trwają na modlitwie. Przygotowanie symbolicznych grobów Chrystusa to zwyczaj znany w Polsce od XI w.

W Wielką Sobotę w kościołach są święcone pokarmy: jajka, chleb, sól, chrzan, wędlina, masło, sery, pisanki i baranek. Baranek paschalny symbolizuje Chrystusa, który złożył siebie samego w ofierze. Jajko jest symbolem życia. Najstarsze w świecie pisanki pochodzą z sumeryjskiej Mezopotamii. W Polsce najstarsze pisanki odkryto w wykopaliskach z X w. w Opolu na Ostrówku.

Po zachodzie słońca uroczystie świętuje się Wigilię Paschalną. Bogata w symbole liturgia Wielkiej Soboty rozpocznie się od poświęcenia ognia. Ogień to m.in. symbol miłości Bożej, oraz znak Ducha Świętego. Od poświęconego ognia kapłan zapala paschał - świecę wielkanocną, przypominającą zmartwychwstanie Jezusa. Kapłan uroczystie wnosi paschał do kościoła, w którym są wygaszone światła. Od paschału zapalają świece wierni.

Później następuje śpiew Orędzia Paschalnego, tzw. Exsultet i Liturgia Słowa ukazująca historię zbawienia. Podczas śpiewu *Chwała na wysokości Bogu* dzwonią wszystkie dzwony na znak radości ze zmartwychwstania Pana Jezusa. Następuje obrzęd poświęcenia wody chrzcielnej. Woda jest symbolem ożywiania, oczyszczania. Trzymając zapaloną świecę, odnawiamy przyrzeczenia chrzcielne. Spójrz wtedy na płonącą świecę i tak z całego serca zaproś Jezusa, by był w twoim życiu światłością. Po tym obrzędzie kapłan może udzielić chrztu dzieciom lub katechumenom. Katechumeni to dorosłe osoby przygotowujące się do chrztu św.

W niektórych krajach już po Mszy św. Wielkosobotniej a u nas o godz 6⁰⁰ w pierwszy dzień Wielkanocy jest Procesja Rezurekcyjna, czyli uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem dookoła kościoła przy dźwięku dzwonów oznajmujących całemu światu, że Jezus Chrystus prawdziwie zmartwychwstał.

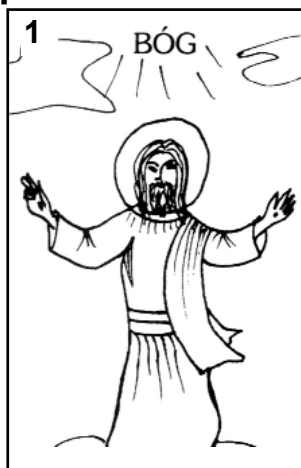
1. Wniebowstąpienie pana Jezusa

Czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu Pan Jezus ----- do nieba.

Chrystus zobowiązał -----, aby poszli na cały świat i głosili ----- oraz udzielali -----.

2. Ukryte litery

Pan Jezus obiecał przysłać nam pomocnika, kiedy sam pójdzie do nieba. Czy wiesz kto to jest? Znajdź wszystkie litery na obrazku i złóż je tak, aby powstała odpowiedź: -----.



Quiz

- | | | | |
|-------------------------|-------------------|--------------------|-----------------------|
| Pascha to: | a) odpoczynek, | b) przejście, | c) spotkanie |
| Jajko to symbol: | a) śmierci | b) życia | c) szczęścia |
| Paschał to: | a) świeca ozdobna | b) świeca roratnia | c) świeca wielkanocna |
| Okres Wielkanocny trwa: | a) tydzień, | b) miesiąc | c) 50 dni |

Znamy twórcę epitafium Macieja Radziwiłła

W tym roku, 11 maja, minie 100 lat od śmierci fundatora kościoła w Woli Kiełpińskiej Macieja Józefa Radziwiłła (1842-1907). Jego epitafium nie znajduje się obok epitafiów Krasińskich, przeniesionych z kościoła w Zegrzu, ale zostało umieszczone na honorowym miejscu w pobliżu ołtarza głównego, po lewej stronie.

Tekst epitafium głosi:

D. O. M.

S. + P.

Maciej Książę Radziwiłł

Syn Konstantego i Adeli z Karnickich

Urodzony w gnieździe rodzinnem

Poloneczce 17. IX. 1842

+ 11. V. 1907 r. w Konstancyi

Lowczy Dworu Cesarskiego Rosyjskiego

B. Prezes Towarzystw

Dobroczynności i Rolniczego w Warszawie

Gorliwy Syn Kościoła z Rodu Litewskiego

Wierny Ojczyźnie Polskiej,

Mężny duchem, niezłomny wytrwałością,

w obowiązku cały, Pracowity i zapobiegliwy.

Zywoł od młodych lat poświęcał dla

rodu, rodziny i kraju.

Wierny tradycji. Miłosierny dla maluczkich.

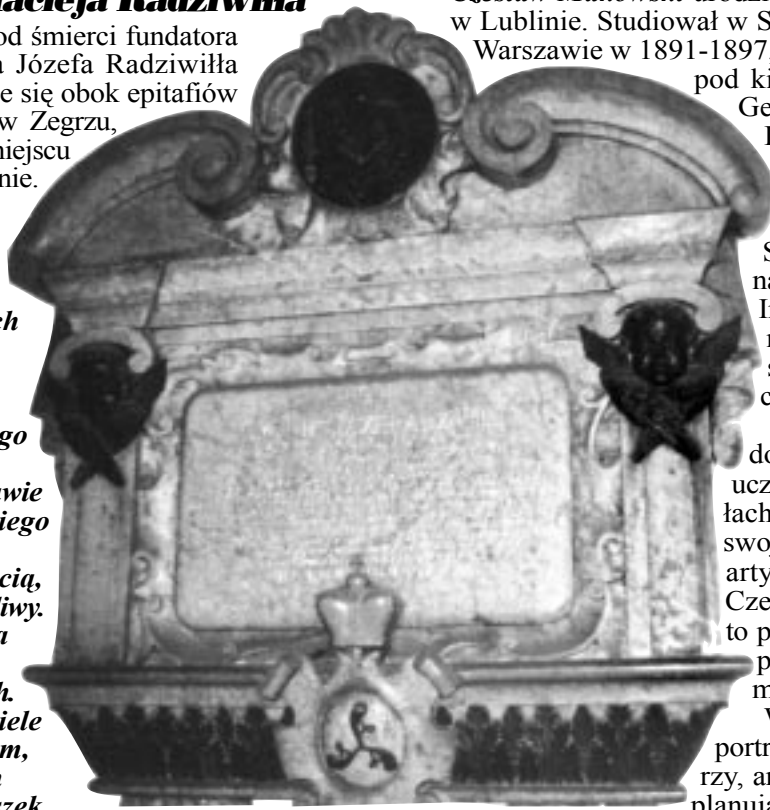
Pomnik ten stawiają w tutejszym kościele

jego staraniem i trudem wzniesionym,

żona Jadwiga z hr. Krasińskich

i synowie Albert, Maciej i Franciszek

Świeć Panie nad Jego Duszą.



Czesław Makowski urodził się 13 lipca 1873 r. w Lublinie. Studiował w Szkole Rysunkowej w Warszawie w 1891-1897, rysunek i malarstwo pod kierunkiem Wojciecha Gersona oraz rzeźbę u Ludwika Pyrowicza i Teofila Godeckiego. W latach 1898-1899 studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium, a w 1900 r. w Instytucie Sztuk Pięknych w Rzymie, łącząc studia ze zwiedzaniem całych Włoch.

W 1901 r. powrócił do Warszawy i oprócz uczenia rysunku w szkołach średnich rozpoczął swoją bogatą działalność artystyczną. Twórczość Czesława Makowskiego to pw. portrety, popiersia, płaskorzeźby w formie medalionu i plakiety. Wykonał ponad 1200 portretów wybitnych pisarzy, artystów i ludzi nauki, planując stworzenie czegoś

w rodzaju artystycznego panteonu Polaków. Stworzył m.in. podobizny pisarzy: Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego, Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa, Marii Konopnickiej, Elizy Orzeszkowej, Stanisława Przybyszewskiego, Władysława Reymonta, Stefana Żeromskiego; kompozytorów: Fryderyka Chopina, Stanisława Moniuszki, Mieczysława Karłowicza; wielkich wodzów i polityków: Tadeusza Kościuszki, Józefa Piłsudskiego, Ignacego Jana Paderewskiego, Romana Dmowskiego, Aleksandra Wielopolskiego.

Był też twórcą rzeźby pomnikowej na cmentarzach i we wnętrzach kościołów. Na warszawskich Powązkach są pomniki jego dłuta: pisarzy: Adolfa Dygasińskiego, Zygmunta Głogera i Konrada Prószyńskiego (Promyka). Wykonał też pomniki do kościołów - Stanisława Moniuszki w rosyjskim Charkowie, hetmana Stefana Czarnieckiego

w małopolskiej Czarncy i Jana Kilińskiego dla warszawskich dominikanów. Do tej grupy dzieł należy też epitafium Macieja Radziwiłła z Zegrza, powstałe ok. 1910 roku.

Jego prace były wystawiane wielokrotnie poza granicami Polski - w Brukseli, Paryżu i Pradze. Największe kolekcje jego prac posiadają Muzea Narodowe w Warszawie i Poznaniu oraz Muzeum Medalierstwa we Wrocławiu. Ten niedoceniony artysta zmarł w wieku 47 lat, w Warszawie 25 XII 1921 r. **Ślawomir Jakubczak**



Książę Maciej Radziwiłł siedzi wraz z żoną w otoczeniu rodziny i na polowaniu



W publikacjach dotyczących kościoła w Woli Kiełpińskiej nie ustalono autora tego dzieła, a przecież ten piękny przykład sztuki epitafijnej, wykonany z różowego i czarnego marmuru włoskiego, musiał wyjść spod ręki znakomitego artysty. (U dołu epitafium kartusz z herbem Radziwiłłów Trąby, w zwieńczeniu tondo z popiersiem Matki Bożej z Dzieciątkiem).

Nie był to jednak żaden artysta włoski, jak przypuszczali niektórzy, ale polski rzeźbiarz i medalier Czesław Makowski.

Na terenie Parafii działają:

Akcja Katolicka, Asysta Parafialna
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretańskich
Chór i Schola Parafialna
Kola Żywego Różańca
Kolo Ministrantów

zapraszamy

kościelny Zdunowski (022)782-67-65
organista E. Dymek (022)768-11-38

Msze święte: W niedzielę i święta nakazane 8³⁰ 10³⁰ 16⁰⁰
W święta będące dniami pracy 10³⁰, 18⁰⁰.
w dni powszednie 18⁰⁰, 18³⁰.

Kancelaria Parafialna na plebanii czynna w dni powszednie 16³⁰-17³⁰
Chrzest w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10³⁰
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie
O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy świętej albo w godzinach urzędowania w kancelarii.

Strona internetowa parafii: www.parafia-antoni.pl
kancelaria parafialna kancelaria@parafia-antoni.pl

„Antoni“ ukazuje się 6 x w roku
w I Niedzielę Wielkiego Postu
w Niedzielę Palmową
w Boże Ciało
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia
w III Niedzielę Października
w ostatnią niedzielę Adwentu

gazetka@parafia-antoni.pl
admin@parafia-antoni.pl

Na nieskończoną chwałę Bożą

Gazetkę redaguje: zespół Akcji Katolickiej
Redaktor: Marian Kurtycz tel. (022)782-64-38, (022) 619-49-76
Współpracownicy: Anna Cydejko-Kurtycz, Marta Cydejko

Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.



Pod opieką ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego (022)782-75-60
Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz
Janina Pakiela, Ewa Siemińska, Małgorzata i Zbigniew Czerko i inni.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.